



M E R K U R I U S Z

Miesięcznik sympatyków Polonii i polskiej mniejszości narodowej
3 - 4/2025 - (rocz. XX)

Motto: Każde pismo tego typu jest pismem danego redaktora. Pismo to jest człowiek.

Notka wstępna

Tym razem już nie będę się rozpisywał na temat stanu Klubu Polskiego w Pradze, bo się nic nie zmieniło i nikt nie podjął się dyskusji na tematy, które poruszyłem. Czasami się mówi, że milczeniem wyraża się zgodę, ale ...30. marca 2025 kilka członków Klubu, również Zarządu Klubu, odwiedziło nestorkę naszego stowaryszenia, Zofię Faigłową, która obchodziła 102. rocznicę urodzin. Pani Zofia robiła wrażenie, że jak fizycznie, tak umysłowo jest w bardzo dobrej kondycji, której mogli by zazdrościć i kilkadziesiąt lat młodszy. Spotkanie przebiegło w bardzo przyjemnej atmosferze, dowodem czego niech będą załączone fotografie. 24. kwietnia Pani Zofia weźmie udział w spotkaniu Klubu, więc obecni mogą z nią bezpośrednio porozmawiać.

W dalszym ciągu namawiam do przesyłania swych uwag i pomysłów, z którymi chcielibyście się podzielić z członkami Klubu. Obiecuję, że będę je umieszczał, o ile nie będą uwłaczać godności kogokolwiek.



Władysław Adamiec



Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął cztery uchwały ustanawiające patronów 2025 roku. Zgodnie z decyzją są nimi: ks. prof. Józef Tischner, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Władysław Stanisław Reymont oraz Wojciech Jerzy Has. Z kolei w gronie patronów uchwalonych przez polski Sejm znajdują się: Stefan Żeromski, Antoni Słonimski, Olga Boznańska, Kazimierz Sosnkowski, Franciszek Duszeńko, pierwsi królowie Polski oraz bohaterowie z Katynia, Charkowa i Miednoje.

Uchwałą o ustanowieniu roku 2025 rokiem **ks. prof. Józefa Tischnera** podjęto, doceniając wybitne osiągnięcia jednego z najważniejszych polskich filozofów, duchownych i intelektualistów, w związku z 25. rocznicą jego śmierci. Jest autorem wielu książek, w tym dzieł filozoficznych: „Filozofia dramatu”, „Spór o istnienie człowieka”, oraz zbioru szkiców i esejów, poświęconych problematyce społecznej, religijnej i filozoficznej.

W uchwale o ustanowieniu **Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej** patronką roku 2025 Senat wyraził przekonanie o szczególnym znaczeniu jej dorobku poetyckiego. Jak przypomniano, 9 lipca 2025 roku przypada 80. rocznica śmierci tej wybitnej polskiej poetki okresu międzywojennego, wnuczki, córki i siostry wielkich Kossaków.

Uchwalając rok 2025 rokiem **Władysława Stanisława Reymonta**, Senat podkreślił istotne znaczenie twórczości pisarza dla narodowego i światowego dziedzictwa. W 2025 roku przypada setna rocznica śmierci tego wybitnego twórcy, laureata Literackiej Nagrody Nobla z 1924 roku za czterotomową powieść społeczno-obyczajową „Chłopi”.

Inicjatorami uchwały o ustanowieniu roku 2025 rokiem **Wojciecha Jerzego Hasa** byli: Narodowe Centrum Kultury Filmowej w Łodzi oraz Dyrektor Narodowego Centrum Kultury, Robert Piaskowski. Pretekstem była przypadająca setna rocznica urodzin wybitnego reżysera i scenarzysty, twórcy takich filmów jak „Pożegnania”, „Rękopis znaleziony w Saragossie”, „Lalka” czy „Sanatorium pod klepsydrą”.

Okazją do ogłoszenia roku **Stefana Żeromskiego** jest setna rocznica śmierci autora „Popiołów” oraz „Przedwiośnia”. Był on nie tylko wybitnym pisarzem, ale także patriotą, który swoją twórczość

literacką i działalność społeczną poświęcił sprawie niepodległości Polski. Stefan Żeromski wierzył w misję pisarza jako współtwórcy losów narodu.

W roku bieżącym przypada również 130. rocznica urodzin **Antoniego Słonimskiego**, wybitnego poety, pisarza, tłumacza i publicysty. Jako prezes Związku Literatów Polskich walczył o prawa materialne twórców i bronił wolności słowa, a jego „List 34” z 1964 roku był pierwszym w powojennej Polsce wspólnym protestem intelektualistów przeciwko komunistycznym represjom w PRL.

Ze względu na 160. rocznicę urodzin i 85. rocznicę śmierci wśród patronów 2025 roku znalazła się **Olga Boznańska**. Obrazy tej znakomitej malarki należą do najważniejszych dzieł modernistycznych w Polsce i są wystawiane w renomowanych muzeach. Osiągnęła międzynarodowy sukces, zostając jedną z najbardziej rozpoznawalnych polskich artystek.

140. rocznica urodzin generała **Kazimierza Sosnkowskiego** jest okazją do ustanowienia przez Sejm RP roku 2025 rokiem tego znakomitego organizatora Wojska Polskiego i niezłomnego orędownika sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego i krytyk ustępstw aliantów wobec ZSRR.

Setna rocznica urodzin **Franciszka Duszeńki** to okazja do uhonorowania dorobku tego jednego z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy. Duszeńko, żołnierz Armii Krajowej i więzień obozów koncentracyjnych, stworzył po wojnie monumentalne pomniki, m.in. w Treblince i na Westerplatte, oraz przyczynił się do odbudowy Gdańska.

Milenium koronacji dwóch pierwszych królów Polski – **Bolesława Chrobrego i Mieszka II Lamberta** przypomina o początkach polskiej państwowości. Koronacje te symbolizują narodziny dumnej tradycji państwowości.

Rok 2025 został ogłoszony rokiem **Polskich Bohaterów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni** i innych miejsc – ofiar sowieckiego ludobójstwa. W uzasadnieniu czytamy, że „zbrodnia ludobójstwa, której dokonano wiosną 1940 roku, jest bezprzykładnym w historii mordem na przedstawicielach polskiej inteligencji i elit państwowych”. Bohaterowie ci, będący symbolem wolnej Polski, przypominają o niezłomności narodu w walce o prawdę i suwerenność.

Źródło: Narodowe Centrum Kultury



Pierwszy król Polski koronowany tysiąc lat temu

Rysunek Jana Matejki z cyklu Poczet królów i książąt polskich

Bolesław I Chrobry (Wielki) (ur. 967, zm. 17 czerwca 1025 (58 lat)) – władca Polski z dynastii Piastów w latach 992–1025, książę Polski od 992 i pierwszy koronowany król Polski (od 1025), w latach 1003–1004 także książę Czech jako *Bolesław IV*.

Był synem Mieszka I, księcia Polski i Dobrawy, czeskiej księżniczki. Ani miejsce, ani dokładna data urodzenia Bolesława nie są znane. Objął rządy w 992, wypędzając krótko potem swoją macochę Odę i przyrodnich braci.

Wspierał chrystianizację Polski oraz wyprawy misyjne Wojciecha Sławnikowica, biskupa praskiego i Brunona z Kwerfurtu. Męczeńska śmierć tego pierwszego (997) i jego rychła kanonizacja stały się powodem zorganizowania zjazdu

gnieźnieńskiego (1000), podczas którego utworzono polskie arcybiskupstwo (metropolię kościelną) w Gnieźnie oraz biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu, a cesarz Otton III potwierdził niezależność państwa polskiego i jego władcy.

Po śmierci Ottona III (1002) Bolesław znalazł się w konflikcie z jego następcą Henrykiem II, prowadząc z nim długotrwałe wojny o panowanie na Połabiu i Czechach (1002–1018), zakończone pokojem w Budziszynie (1018) i oddaniem Polsce Miłska i Łużyc. Około roku 1003

Chrobry anektował również Morawy, dzięki czemu Polska uzyskała kontrolę Bramy Morawskiej i dostęp do Dunaju.

W 1018 Bolesław I wyprawił się na Ruś i zdobył jej stolicę Kijów, osadzając na ruskim tronie swojego zięcia Światopełka I i zabierając stamtąd duże łupy. W drodze powrotnej z Kijowa odzyskał dla państwa polskiego utracone w 981 roku strategiczne Grody Czerwieńskie, ważny punkt na skrzyżowaniu szlaków handlowych.



„Koronacja pierwszego króla Polski”. Obraz Jana Matejki.

Przez ostatnie lata współrządził ze swoim synem Mieszkim II Lambertem. Tuż przed śmiercią (1025), koronował się na pierwszego króla Polski.

Przydomek *Chrobry* został mu nadany za czasów panowania jego syna, Mieszka II, i oznacza człowieka męznego, dzielnego i odważnego, później był także określany przydomkiem *Wielki*.

W 973 roku zdecydowano o wysłaniu Bolesława do Niemiec jako osoby gwarantującej postanowienia zjazdu w Kwedlinburgu (czy tak się w istocie stało jest kwestią dyskusyjną).

W 984 jego ojciec Mieszko I zaaranżował małżeństwo Bolesława z córką margrabiego Miśni Rygdaga. Prawdopodobnie po zawarciu małżeństwa Bolesław objął władzę nad Małopolską. Rok później odprawił on swoją żonę (po śmierci jej ojca), lecz zachował władzę w Małopolsce, a następnie, prawdopodobnie z inspiracji księcia czeskiego Bolesława II, ponownie się ożenił. W literaturze pojawiła się także teoria, że Bolesław mógł panować wówczas w Małopolsce z czeskiego nadania i przyjmując to założenie dopiero po śmierci księcia czeskiego (999) włączył ją do państwa polskiego. Przy założeniu jednak, że Małopolska została zajęta już za Mieszka I do roku 990, Bolesław rządził w niej z nadania swojego ojca, a jego terytorium nie zostało włączone bezpośrednio do Polski. Uważa się, że ojciec nie uwzględnił go w dokumencie *Dagome iudex* (nie występuje w zachowanym regeście). Może to oznaczać wydziedziczenie kosztem przyrodnych braci z drugiego małżeństwa, młodego Mieszka i Lamberta, jednak w ówczesnej rzeczywistości takie posunięcie względem pierwotnego syna nie wydaje się prawdopodobne. Można więc wnioskować, że *Dagome iudex* objął najlepiej ukształtowany rdzeń państwa Mieszka I (tzw. państwo gnieźnieńskie, czyli rdzenne ziemie Polan i najpełniej zintegrowane z nimi tereny) i przeznaczył go do podziału bądź współrządów synów Ody, a za dziedzictwo Bolesława uznał wydzieloną Małopolskę.

Po śmierci Mieszka I (25 maja 992), Bolesław w nieznanych okolicznościach szybko przejął władzę nad całym krajem, a następnie wygnał macochę i swoich przyrodnych braci. Już w czerwcu był w pełni

samodzielnym władcą (Niemcy poprosili go o posiłki wojskowe). To wskazuje, że Bolesław Chrobry był obecny przy umierającym ojcu i wówczas Mieszko wyraził zgodę na takie rozwiązanie.

Dążąc do ekspansji na tereny Prusów, popierał misje chrystianizacyjne, między innymi misję wygnanego biskupa Pragi Wojciecha z rodu Sławnikowiców, która miała miejsce w 997 roku. Gdy Wojciech został zabity, Chrobry wykupił jego zwłoki za równą wadze jego ciała ilość złota i złożył je w kościele w Gnieźnie. Kanonizacja Wojciecha w 999 roku miała ogromne znaczenie prestiżowe dla polskiego Kościoła oraz dla Bolesława, który wkrótce wykorzystał je politycznie doprowadzając do powstania archidiecezji w Gnieźnie, która była niezależna od metropolii niemieckich (w przeciwieństwie do Pragi, która podlegała Moguncji).

Trwa spór co do daty koronacji. Niektórzy historycy uważają, że Chrobry od 1000 roku starał się o papieską zgodę na koronację, potwierdzającą akt dokonany podczas zjazdu gnieźnieńskiego. Niezależne źródła proveniencji niemieckiej jednoznacznie potwierdzają, że Bolesław, korzystając z krótkiego bezkrólewia w Niemczech po śmierci Henryka II, kazał się koronować w 1025 roku (dokładna data ani miejsce nie jest znane). Inni uważają (Johannes Fried) iż w 1025 dokonano tylko odnowienia koronacji z roku 1000 (tzw. srebrna, koronacje wielokrotne są spotykane w tym czasie). Przeciwno temu pogładowi protestuje Jerzy Wyrozumski, który zaznacza, że w świetle tekstu z epitafium władcy, jak również według późniejszej polskiej tradycji, symboliczny akt włożenia diademu cesarskiego na głowę polskiego władcy przez Ottona III w 1000 roku nie był przez współczesnych uznawany za jakiegokolwiek ekwiwalent koronacji. Nie wyklucza to wspomnianego wcześniej faktu, że polski książę starał się uzyskać koronę wkrótce po zjeździe, niemniej starania te zakończyły się niepowodzeniem ze względu na śmierć przychylnych Bolesławowi cesarza Ottona III i papieża Sylwestra II. Istnieją również podania, że korona pierwotnie przeznaczona dla polskiego władcy trafiła ostatecznie na Węgry, gdzie spoczęła na skroniach tamtejszego władcy Stefana I.

Niezależnie od rozważanych wyżej wątpliwości, Bolesław Chrobry zmarł wkrótce po koronacji z 1025 (1024), a rządy objął jego syn Mieszko II Lambert.

Wipo tak opisuje ten fakt w swojej kronice:

Capitulum IX: De Bolizlao duce Sclavorum.

Eodem anno quem supra notavimus Bolizlaus

Sclavigena, dux Bolanorum, insignia regalia et regium

nomen in iniuriam regis Chuonradi sibi aptavit, cuius

temeritatem cito mors exinanivit.

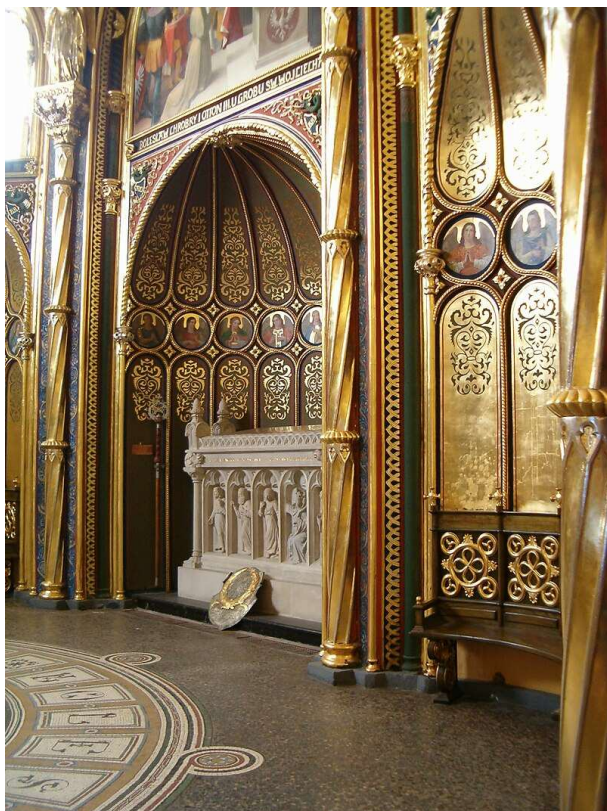
Rozdział IX: O Bolesławie Chrobrym, księciu Słowian

W tym samym roku, który to wymieniłem już wcześniej [1025], Słowianin Bolesław, książę Polaków, zdobył z krzywdą króla Konrada insygnia królewskie i tytuł królewski, lecz jego zuchwałstwo przycmiła nagła śmierć.

Stąd przyjmuje się, że Chrobry otrzymał zgodę na koronację od papieża Jana XIX (nieprzychylnie komentarze z terenu Niemiec, a brak komentarzy ze strony papieżstwa). Stanisław Zakrzewski wysunął koncepcję, iż na koronację nieformalnie zgodził się Konrad II Salicki, a papieżstwo dopiero zaakceptowało ten fakt, za czym przemawiać mogą zdaniem Jarosława Sochackiego i inne fakty:

- zgoda Konrada na zachowanie godności królewskiej przez Mieszka II;
- porozumienie z cesarstwem rządzącym Rzymem hrabiów Tuskulańskich (1012–1046);
- współdziałanie cesarstwa i papieżstwa w rozdawnictwie koron;
- poselstwa Chrobrego do papieżstwa tylko w latach 1003–1014.
- miejscem spoczynku króla (według kronikarza Jana Długosza, części historyków i archeologów i dawnej tradycji) została katedra poznańska^[26]. W XIV wieku król Kazimierz Wielki ufundował w tej świątyni gotycki sarkofag, do którego przeniesiono szczątki Bolesława Chrobrego. Sarkofag został częściowo zniszczony w 1772 podczas pożaru katedry, a doszczętnie kilka lat później (1790) na skutek zawalenia wieży południowej. Wówczas szczątki Bolesława Chrobrego przeniesiono do kapitułarza, skąd 3 fragmenty kości króla zostały przez kapitułę poznańską ofiarowane Tadeuszowi Czackiemu (w 1801 roku, na jego prośbę). Czacki jeden z fragmentów czaszki Chrobrego umieścił w swojej siedzibie rodowej (w mauzoleum) w Porycku, pozostałe dwa w postaci kręgów szyjnych podarował księżnej Izabeli Czartoryskiej do nowo powołanego polskiego muzeum w Puławach.

- W 1938 Instytut Prehistoryczny Uniwersytetu Poznańskiego pod kierunkiem prof. Kostrzewskiego prowadził badania poszukiwawcze grobu B. Chrobrego na terenie Ostrowa Tumskiego w Poznaniu. Po wielu historycznych zawirowaniach miejscem pochówku króla Bolesława Chrobrego pozostała ostatecznie katedra poznańska, a dokładnie Złota Kaplica wewnątrz tej świątyni.
- Znana jest treść epitafium, które w części lub w całości znajdowało się na pierwotnym nagrobku króla; jest ono też jednym z pierwszych źródeł (datowane na okres tuż po śmierci Chrobrego, prawdopodobnie za rządów Mieszka II), podających przydomek Bolesława (późniejszy Gall Anonim zatytułuje rozdział 6 swojej Kroniki polskiej *Boleslavus qui dicebatur Gloriosus seu Chrabri*)



• Epitafium Bolesława Chrobrego

- *W tym grobie spoczywa wódz szlachetna gołębica*
 - *Zwano ciebie Chrobrym, po wieki bądź błogosławionym*
- Choć z ojca pohana, lecz matką twą chrześcijanka*
- Krople świętej wody sprawiły, żeś sługą bożym*
- Gdy cię postrzyżono, w Rzymie twe włosy złożono*
- Odtąd pośród waśni tyś był Chrystusa zapaśnik*
- Zwycięzałeś ziemie walk i wojen czyniąc wiele*
 - *Imię twoje w sławie, więc chwala ci Bolesławie*
- Tak królestwo Słowian, Jaćwingów, a także Polan*
- Cesarz wyniósł wyżej, byś księciem już nie był dłużej*
- Za to tyś z wdzięczności hojnych mu darów nie skąpił*
- I jakie sam chciałeś, z radością ofiarowałeś*
- By przydać ci sławy Otto koronę obdarzył*
 - *Za czyny wspaniałe obyś zbawiony był. Amen.*

Grobowiec Bolesława I Chrobrego w Złotej Kaplicy

Źródło: Wikipedia



Wystawa "Has - terytoria czasu i przestrzeni". W hołdzie wyjątkowemu reżyserowi

W ramach roku Wojciecha Jerzego Hasa, w siedzibie Senatu RP otwarto wystawę zatytułowaną "Has - terytoria czasu i przestrzeni". Ekspozycja została przygotowana przez Narodowe Centrum Kultury we współpracy z Narodowym Centrum Kultury Filmowej w Łodzi. - Has był wyjątkowym twórcą. Właściwie każdy jego film ogląda się fantastycznie - podkreśla marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska.

Kim był Wojciech Jerzy Has?

Wojciech Has był nie tylko reżyserem, ale również niezwykłą osobowością filmową. W swoim dorobku ma takie filmy jak "Pętla", "Rękopis znaleziony w Saragossie", "Lalka" czy "Sanatorium pod Klepsydrą". Poruszał motywy izolacji, przemijania i przeznaczenia człowieka. - To najlepsze, co odnajdujemy w polskim kinie. Opowieść, gubienie się w czasie, mieszanie stylów. Ważna jest historia opowiadana w mądry sposób - analizuje marszałek Senatu RP.

"Has - terytoria czasu i przestrzeni".

Wystawa "Has - terytoria czasu i przestrzeni", otwarta w budynku Senatu RP, koncentruje się na wieloznacznym pojęciu "terytorium". Zarówno w kontekście biografii reżysera, jak również motywu

wędrowni obecni w jego filmach. - Można tu zobaczyć rekwizyty filmowe, takie jak kostiumy, ale również maszynę do pisania czy zdjęcia i fragmenty filmów - wylicza Martyna Podolska. To szansa, by o niezwykłym twórcy usłyszeli również młodzi ludzie odwiedzający Senat.

Co zaplanowano w ramach Roku Wojciecha Jerzego Hasa

Rok 2025 został ustanowiony przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Wojciecha Jerzego Hasa w stulecie jego urodzin. Wystawa "Has - terytoria czasu i przestrzeni" to dopiero początek inicjatyw zaplanowanych w celu upamiętnienia twórcy. - Pokazy filmów i ich specjalne przeglądy zorganizowane będą na wielu kontynentach. Również w Polsce, w polskich kinach studyjnych - zapowiada dr hab. Rafał Syska, dyrektor Narodowego Centrum Kultury Filmowej w Łodzi.

W planach są również koncerty muzyki z filmów Hasa, kolejne wystawy, a także liczne wydawnictwa, zajęcia edukacyjne.

Od którego filmu Hasa zacząć?

Wanda Ziembicka-Has, wdowa po reżyserze, nie ma wątpliwości, że przygodę z twórczością Wojciecha Jerzego Hasa warto rozpocząć od "Rękopisu znalezionego w Saragossie". Choć akcja dzieje się w Hiszpanii, wszystkie sceny kręcone były na przedmieściach Wrocławia. To kolejny przykład geniuszu artysty. - Precyzyjność scenografii, operatorsko nie tylko z wrażliwością na światło i kadry, ale z taką czułością o dzieło - analizuje rozmówczyni Martyny Podolskiej.

Źródło: Polskie Radio



Andrzej Wajda. Osiem filmów (i jeden spektakl), które warto zobaczyć jeszcze raz

Na 6. 3. 2025 przypada 99. rocznica urodzin Andrzeja Wajdy, jednego z najwybitniejszych polskich reżyserów. Tworzył przez 65 lat. Spod jego ręki wyszło kilkadziesiąt filmów. Przypominamy niektóre z jego największych osiągnięć artystycznych.



Kadry z filmów Andrzeja Wajdy: "Człowiek z żelaza", "Panny z Wilka", "Pan Tadeusz" i "Wesele" Foto: MIREK NOWORYTA/INPLUS/East News

Wajda kilkakrotnie miał szansę Oscara w kategorii filmów nieanglojęzycznych. Był nominowany za produkcje "Ziemia obiecana" (1974), "Panny z Wilka" (1979), "Człowiek z żelaza" (1981) i "Katyn"

(2007). I choć nie zdobył wtedy żadnej statuetki, to amerykańska Akademia Filmowa przyznała mu w 2000 roku honorową nagrodę za osiągnięcia życia i wkład w rozwój światowej kinematografii. Jego filmy wyróżniano także weneckim Złotym Lwem, berlińskim Złotym Niedźwiedziem, a także słynnymi Palmami podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes. Na Lazurowym Wybrzeżu wyróżniono Andrzeja Wajdę aż dwa razy.

Canneńskie triumfy

Pierwszą nagrodę w Cannes przyznano Wajdzie za **"Kanał" (1957)** podczas 10. odsłony francuskiego festiwalu. Była to Srebrna Palma, którą reżyser podzielił się ex aequo z Ingmarem Bergmanem i jego **"Siódmą pieczęcią"**. Dla polskiej kinematografii było to wielkie i znaczące osiągnięcie, tym bardziej, że film Wajdy nie miał najwyższych notowań w kraju. W pierwszym okresie był nawet piętnowany przez rodzimą krytykę i widzów z uwagi na daleki od pomnikowości sposób przedstawienia powstańców warszawskich.

Za granicą dzieło Wajdy było nieporównanie bardziej podziwiane i oklaskiwane. Dziennik **"Le Figaro"** napisał, że **"film Wajdy dosłownie odbiera oddech"**. Dla Francuzów **"Kanał"** był przykładem jak **"tragizm poszczególnych postaci, bohaterów tego filmu, czyni z nich nieśmiertelnych"**

Jeszcze większym sukcesem był **"Człowiek z żelaza" (1981)**. Jury 34. Międzynarodowego Festiwalu Filmowy w Cannes, w którym zasiadali między innymi Jacques Deray, Ellen Burstyn, Jean-Claude Carriere, Carlos Diegues, Antonio Gala czy Douglas Slocombe, spośród 22 konkursowych propozycji najbardziej zachwyciło się tym właśnie filmem. Nagrodzono go Złotą Palmą. Nigdy wcześniej polska produkcja nie otrzymała tak znaczącej nagrody na festiwalu filmowym.

Nie tylko jury wyszło z projekcji zachwycone. Publiczność na pokazach festiwalowych nagradzała film brawami na stojąco. Opiniotwórcze magazyny prasowe i gazety rozpisywały się o tych dziełach Wajdy i o historii **"Solidarności"**, której początki są w nim przedstawione. **"Człowiek z żelaza"** powstawał bowiem niejako **"na żywo"**, kiedy wydarzenia, szczególnie w stoczni gdańskiej, wypełniły nadzieją cały naród. Światowe demokracje podziwiały ten zryw Polaków ku wolności.

Nakręcone książki

Andrzej Wajda to jeden z tych twórców filmowych, którzy chętnie sięgają po literaturę, i to po tę najbardziej wybitną. Aż trzy razy reżyser czerpał z prozy Jarosława Iwaszkiewicza, z czego warto zwrócić uwagę przede wszystkim na **"Panny z Wilka" (1979)**, opowieść o Wiktorze Rubenie, który odwiedza po 15 latach miejsce swoich pierwszych erotycznych uniesień i próbuje rozliczyć się z przeszłością.

Wajda, który 9 lat wcześniej bez trudu przeniósł na ekran Iwaszkiewiczowską **"Brzezinę"**, tym razem napotkał na pewien opór artystycznej materii. Mówił o tym w archiwalnej rozmowie z Polskim Radiem, którą w 2008 roku przypomniała Anna Lisiecka

– Nie od razu zrozumiałem, jak bardzo inny musi być rytm całego filmu – słyszymy w nagraniu. – To jest tak pięknie napisane, że połączone z właściwymi aktorami musiało dać taki rezultat. Ale ja zmordowałem się przy tym filmie bardziej niż przy jakimkolwiek innym. Ta pajęczyna, która się rwie każdego dnia... Każda scena wydaje się albo zbyt wyrazista, albo niedostatecznie jasna. To powoduje straszne stresy u aktorów, którzy nie wiedzą, gdzie znaleźć granice pomiędzy tym, co jest już zbyt dosłowne i nie nadaje się do tego filmu, a tym, co jest zbyt niedopowiedziane i w związku z

Znacznie wcześniej - w **1965** roku - Wajda dokonał adaptacji **"Popiołów"** Stefana Żeromskiego. Dziewiąty pełnometrażowy film Wajdy był jedną z najdroższych polskich produkcji tamtych czasów. W związku z dalekim od wyobrażeń obrazem ludzi walczących o niepodległość dzieło wywołało wiele kontrowersji. Zarazem odczytywane było przez widzów jako aluzja do współczesnej sytuacji w kraju.

- To jest film, którego nie sposób wyłączyć z dekady, w której powstał, a więc w środkowym peerelu, w środku dekady Gomułki, bardzo przygnębiającej epoki Polski lat 60. - tłumaczył krytyk filmowy Tadeusz Lubelski w Polskim Radiu. - Zaangażowanie tego filmu, nie tylko polityczne, w ówczesny spór, w ówczesną sytuację niepełnej wolności, było decydujące dla jego kształtu artystycznego i dla jego powstania. Najważniejsza idea tego filmu, filmu pesymistycznego, o przegranej wojnie, i o rozczarowaniu całego pokolenia Polaków, którzy uwierzyli Napoleonowi, była związana z sytuacją w latach 60. - wyjaśniał Lubelski.

Do głównej roli Wajda zaangażował młodego studenta wydziału aktorskiego, Daniela Olbrychskiego i tym samym odkrył go dla polskiego kina a zwłaszcza dla siebie. **"Popiołami"** rozpoczęła się bowiem wieloletnia przyjaźń i współpraca Wajdy z Olbrychskim, który odtąd grał niemal w każdym filmie reżysera.

Jednym z największych osiągnięć Wajdy w dziedzinie ekranizacji literatury - a także osiągnięć polskiej kinematografii w ogóle - jest bez wątpienia **"Ziemia obiecana"** (1974) na podstawie powieści Władysława Reymonta. Film został okrzyknięty arcydziełem nie tylko w Polsce, lecz także na całym świecie. Jednym z jego wielbicieli jest amerykański reżyser Martin Scorsese.

– To był mój trzeci film z Wajdą, po **"Wszystko na sprzedaż"** i **"Weselu"** – wspominał w 2012 roku operator Witold Sobociński, który w Polskim Radiu opowiadał o cyfrowej rekonstrukcji **"Ziemi obiecanej"** i związanymi z nią objazdowymi projekcjami dzieła. – To film uniwersalny, jeden z najlepszych w historii polskiego kina. I ma swoją wspaniałą tradycję: w telewizji widziałem go setki razy, nie wspominając o seansach kinowych – wyznał.

(Post)romantyzm z każdej strony

Pod koniec XX wieku Andrzej Wajda odważył się sięgnąć po najbardziej polskie z polskich dzieł literackich - **"Pana Tadeusza"**. Film miał premierę w 1999 roku. Epopeja narodowa przeniesiona przez filmowca na wielki ekran zachwyciła publiczność i krytyków narracją, scenografią i znakomitą grą aktorską. W **"Panu Tadeuszu"** wystąpiły niemal same gwiazdy. Światową karierę rozpoczęła tam Alicja Bachleda-Curuś.

Marek Brodzki, kierownik produkcji i drugi reżyser filmu **"Pan Tadeusz"**, wspominał w 2014 roku początki pracy nad dziełem. – To było odważne przedsięwzięcie, bo to poezja, i to poezja niełatwa. Byłem ciekaw, co z tego będzie. – Gdy zobaczyłem pierwszy zarys scenariusza, zrozumiałem, że to może to być wspaniałe, potoczyste, duże kino – opowiadał.

Za inny arcypolski tekst zabrał się Wajda już w 1973 roku. Chodzi o **"Wesele"** Stanisława Wyspiańskiego. Filmowa adaptacja dramatu to kolejne arcydzieło naszej kinematografii. Talent reżysera połączył się tu z geniuszem autora sztuki. Jak głosi anegdota, po obejrzeniu **"Wesela"**, Elia Kazan miał zapytać Andrzeja Wajdę, gdzie znalazł tak doskonałego scenarzystę.

Kluczem do ogromnego sukcesu **"Wesela"** Wajdy była przede wszystkim głęboka wierność reżysera wobec autora dramatu i to na bardzo wielu poziomach. Symboliczny wydaje się już wybór miejsca, w którym zorganizowano premierę filmu.

– Bardzo zależało mi na tym, żeby premiera tego filmu odbyła się na scenie Teatru Słowackiego w Krakowie – wspominał Andrzej Wajda w rozmowie z Anną Fuksiewicz w audycji **"Z obu stron kamery"**. Zgodnie z wolą reżysera 9 stycznia 1973 roku, w tej samej sali, w której 72 lata wcześniej miała miejsce teatralna prapremiera dramatu, odbyła się uroczysta premiera filmu **"Wesele"**.

Wyspiański w rękach Wajdy to nie tylko film. Reżyser pracował przecież w teatrze i również tam zapisał się jako wybitny twórca. To Andrzej Wajda jest autorem najbardziej znanej inscenizacji **"Nocy listopadowej"** - dokonanej najpierw w 1974 roku w Teatrze Starym w Krakowie, a później w Teatrze Telewizji. – Wielką oryginalność tej inscenizacji czuje się do dzisiaj. Nieprawdopodobna jest gorączka i temperatura tego przedstawienia – mówiła w audycji prof. Barbara Osterloff.

Andrzej Wajda wymyślił, ażeby część tekstu **"Nocy listopadowej"** została przez aktorów wyśpiewana. – Wiemy, że Wyspiański był zafascynowany Wagnerem. Chciał pójść krok dalej, pod koniec życia zamyślał **"Noc listopadową"** właśnie jako spektakl muzyczny. Wydaje mi się, że byłby bardzo zadowolony z tej realizacji Wajdy – mówił autor tekstów Konrad Szczebiot.

Na koniec warto zwrócić uwagę na przygodę Andrzeja Wajdy z kinem science fiction. W 1968 roku pokazał światu film **"Przekładaniec"** na podstawie prozy Stanisława Lema. To także był akt odwagi, choć nie tego samego rodzaju, co przy **"Panu Tadeuszu"**. Chodziło o samego Lema. Pisarz znany był z niechęci do każdej kolejnej adaptacji swoich tekstów. Zżymał się na zmiany towarzyszące przekładaniu literatury na obraz, nie raz wymyślał reżyserom i w ogóle był nieufny kinu fantastycznonaukowemu.

Tymczasem w liście do Andrzeja Wajdy Lem napisał: **"Drogi Panie, przedwczoraj oglądałem w telewizji film "Przekładaniec". Zarówno robota Pana, jak dzieło aktorów oraz wystrój scenograficzny wydały mi się bardzo dobre. Zwłaszcza już dobry był w swojej roli adwokat, sympatyczny bardzo chirurg, no a Kobiela nie wymaga pochwał specjalnych. Jedyne zastrzeżenia moje merytoryczne dotyczyły niepewności, czy wskutek bardzo szybkiego tempa całości rzecz nie jest aby dla przeciętnego widza trudno zrozumiała? Ale nie jestem w stanie osądzać tego, ponieważ ja znałem przecież scenariusz. "Przyszłość" bliska a nieokreślona została zrobiona bardzo pomysłowo, biorąc pod uwagę to zwłaszcza, jak szczupłymi środkami Pan tego dokonał"**.

Lata później Lem powtarzał: **"Przekładaniec"** Wajdy z Kobielą w roli głównej zupełnie mnie satysfakcjonuje".

Prawda jest taka, że Lem nie tyle znał scenariusz, co sam go napisał, a **"Przekładaniec"** w przeciwieństwie do pozostałych filmowych wersji jego dzieł, nie jest adaptacją tekstu prozatorskiego,

tylko właśnie scenariusza stworzonego przez samego pisarza. Być może to sprawiło, że pisarz i reżyser nie mieli powodów do waśni na temat struktury filmu.

Michał Czyżewski



Film, który nie ma sobie równych. 50 lat "Ziemi obiecanej" Andrzeja Wajdy

Uchodzi za najbardziej dynamiczne i nowoczesne dzieło polskiego kina. Na jego planie spotkało się kilkudziesięciu aktorów i ponad stu statystów. Niezapomnianą muzykę stworzył Wojciech Kilar, a w ciągu pierwszego roku obraz obejrzało ponad 6,5 mln widzów. Mija 50 lat od premiery filmu Andrzeja Wajdy "Ziemia obiecana".



Kadr z filmu "Ziemia obiecana" w reżyserii Andrzeja Wajdy, 1974 r. Foto: mat.prom.

Dziesięć lat temu "Ziemia obiecana" została uznana za najlepszy polski film wszech czasów. Produkcja z Danielem Olbrychskim, Wojciechem Pszoniakiem i Andrzejem Sewerynem w rolach wspólników usiłujących zbudować fabrykę na terenie przemysłowej Łodzi była realizowana z ogromnym rozmachem. Budżet wyniósł ponad 30 mln złotych, a zdjęcia kręcono na terenie całej Polski. Plany filmowe przez kilka miesięcy obsługiwały dwie ekipy, a na potrzeby filmu przygotowanych zostało ponad sześćset strojów.

- Ufarbowałem sobie włosy na rudo. Gdy przyszedłem na próbne zdjęcia, a Wajda mnie zobaczył, krzyknął z wrażenia - opowiadał przed laty Wojciech Pszoniak w jednej z audycji Polskiego Radia.

"Ziemia obiecana"

"Ziemia obiecana" opowiada historię opisaną przez Władysława Reymonta. Ukazuje wydarzenia, które autor obserwował wokół siebie - wzrost gospodarczy w Łodzi i związane z nim przemiany społeczne: ciągnięcie prostej ludności wiejskiej do pracy w mieście, dominację Niemców i Żydów w przemyśle, nieprzystosowanie Polaków do zasad brutalnego kapitalizmu.

Gwałtowność pełna nietuzinkowych połączeń

Wajda, opowiadając o zderzeniu starego, wiejsko-dworkowego świata z pędzącą nowoczesną industrializacją, posłużył się w filmie innym zestawieniem. Połączył XIX-wiecznych dekoracje, stroje i wydarzenia z bardzo współczesnym, XX-wiecznym sposobem gry aktorów.

- Realizujemy ten film tak prędko, ponieważ, jeśli ma on oddziaływać jako coś poruszającego, gwałtownego, to aktorzy w tym filmie muszą też być w atmosferze stałego pościgu, szybkości, pracy, energii i tego wszystkiego, co ja jako reżyser muszę z siebie wydzielać - tłumaczył w Polskim Radiu Andrzej Wajda. Archiwalna rozmowa została zarejestrowana w czasie, gdy na planie trwały wciąż prace.

"Autentyczna Łódź" - walory dokumentalne

Mimo że wydanie powieści (wydaną w 1899 roku) dzieło od filmu Wajdy ponad 70 lat, całość udało się nakręcić w naturalnych plenerach. - Fotografie w filmie przedstawiają autentyczną Łódź - mówił przed laty w Polskim Radiu reżyser. - Nie ma tam ani jednej dekoracji, ani jednego miejsca, które nie byłoby właśnie tym miejscem w Łodzi. Fabryki w fabrykach, pałace w pałacach, warsztaty w

warsztatach i tak dalej. To wszystko jest rekonstrukcją nie dlatego, żeby wpadać w jakiś obłęd zależności, ale dlatego, że za tym naprawdę się coś kryje - tłumaczył.

Jak dodał, czuł, że to ostatnia chwila, by nakręcić "Ziemię obiecaną" w autentycznych miejscach i plenerach. W latach 70. wiele fabryk w Łodzi wciąż działało, a w ich halach można było odnaleźć dawne maszyny tkackie. Co podkreśla wiele osób, film więc ma walor wręcz dokumentalny.

Pół wieku "Ziemi obiecanej" w Łodzi

Muzeum Kinematografii w Łodzi zorganizowało wyjątkową wystawę pt. "Pół wieku »Ziemi obiecanej«". To hołd dla Andrzeja Wajdy i dla wszystkich, którzy współtworzyli ten obraz. - W scenariuszu znalazły się sceny, które nie mają swojego pierwowzoru w literaturze. Dzięki temu ten film ma jeszcze większy pazur i dynamikę niż książka, która opisuje szczególny czas rozwoju Łodzi, kiedy jedni walczą o miliony, a drudzy walczą o przeżycie kolejnego dnia - wyjaśniła Marzena Bomanowska, dyrektor Muzeum. Na ekspozycji prezentowane są m.in. oryginalne notatki Andrzeja Wajdy z czasu realizacji filmu.

Źródło: Polskie Radio



M E R K U R I U S Z

SPORTOWY

Tak Iga Świątek zachwyciła w Madrycie. Polka zagrała mecz roku!

2025-04-24

Trzy sety, ponad 180 minut zaciętej rywalizacji i tie-break na granicy wytrzymałości - w ten sposób Iga Świątek sięgnęła po tytuł w Madrycie w 2024 roku, pokonując Arynę Sabalenkę w meczu, który już dziś określany jest jako jeden z najlepszych finałów w historii kobiecego tenisa.

Iga Świątek i Aryna Sabalenka dały w Madrycie prawdziwy popis umiejętności

Świątek - Sabalenka, czyli mecz pełen emocji

Ubiegłoroczny finał w Madrycie między Świątek a Sabalenką był prawdziwym widowiskiem. Obie zawodniczki prezentowały wysoki poziom gry, a wynik był niepewny do samego końca. Decydujący tie-break w trzecim secie zakończył się wynikiem 9-7 na korzyść Polki. Spotkanie zostało uznane za mecz roku w plebiscycie WTA.

W 2023 roku to Sabalenka pokonała Świątek w finale tego samego turnieju. Tym razem Polka zrewanżowała się największej rywalce, zdobywając swój pierwszy tytuł w Madrycie.

- To był najlepszy mój występ w tamtym sezonie, zwłaszcza na kortach ziemnych. Grałyśmy na bardzo wysokim poziomie. Myślę, że to był najlepszy finał w mojej karierze. Trudno opisać, co poczułam po ostatnim punkcie. Była radość, satysfakcja, ulga i niedowierzanie. Na pewno był to jeden z najwspanialszych momentów w karierze - przyznała po meczu Świątek.

Triumf w Madrycie był dla Świątek ważnym osiągnięciem, potwierdzającym jej dominację na kortach ziemnych. Zwycięstwo to dodało jej pewności siebie przed kolejnymi turniejami, w tym Roland Garros, gdzie wygrała po raz kolejny.



Iga Świątek przybita po porażce z Ostapenko. "Miałam swoje szanse"

Stuttgart miał być dla Igi Świątek marszem po pierwsze trofeum w sezonie, ale tym razem okazał się pułapką. Porażka z Jeleną Ostapenko boli nie tylko dlatego, że to już szóste starcie i szósta przegrana z tą samą rywalką - tym razem sama Polka czuła, że mogła zrobić w tym meczu więcej.

Iga Świątek przyznała, że mogła zdziałać więcej w meczu z Jeleną Ostapenko

Świątek nie wykorzystała błędów rywalki?

Iga Świątek po raz szósty w karierze przegrała z Jeleną Ostapenko, odpadając w ćwierćfinale turnieju WTA 500 w Stuttgarcie. Mimo że mecz rozgrywany był na ulubionej nawierzchni Polki, kortach ziemnych, Łotyszka ponownie okazała się lepsza, wygrywając 6:3, 3:6, 6:2.

Po meczu Świątek przyznała, że miała swoje szanse, ale nie potrafiła ich wykorzystać.

- Miałam swoje szanse, ale nie wykorzystałam ich. Muszę przeanalizować ten mecz i wyciągnąć wnioski na przyszłość. Wcześniej nasze mecze wyglądały inaczej - ona wtedy grała odważnie i praktycznie perfekcyjnie trafiała każdą piłkę. Dziś popełniła trochę błędów - powiedziała Polka podczas konferencji prasowej i można było odnieść wrażenie, że zawodniczka czuła, że mogła tutaj ugrać więcej.

Zagraniczne media podkreślają, że Ostapenko pozostaje jedną z niewielu zawodniczek, które mają dodatni bilans meczów z Świątek, zwracając uwagę, że Polka nie ma drugiej tak niewdzięcznej rywalki, która za każdym razem potrafiła znaleźć na nią sposób.

"Jelena Ostapenko wciąż pozostaje największą zmorą Igi Świątek" - napisali dziennikarze "Tennisnet.de". Francuski "L'Equipe" zauważa, że Świątek miała problemy z serwisem, szczególnie w pierwszym secie, gdzie wygrała zaledwie 33% punktów po pierwszym podaniu i popełniła trzy podwójne błędy serwisowe.

Internauci zwrócili też uwagę na to, że to kolejny raz, kiedy Polka pokazała, że ma problemy z tym, by przyjąć porażkę - wiele mówiono o tym, w jaki sposób Świątek podziękowała Ostapenko za to spotkanie.

Porażka w Stuttgarcie oznacza, że Świątek wciąż pozostaje bez tytułu w 2025 roku. Mimo że turniej w Stuttgarcie był dla niej szansą na przełamanie serii niepowodzeń, Łotyszka ponownie okazała się przeszkodą nie do pokonania.



Z kim Iga Świątek zmierzy się w Madrycie? Oto drabinka, możliwy wielki rewanż

2025-04-22

Iga Świątek, Magdalena Fręch i Magda Linette znają już potencjalne rywalki w 2. rundzie rozpoczynającego się we wtorek turnieju rangi WTA 1000 w Madrycie. Najwyżej notowana z polskich tenisistek może zagrać z Filipinką Alexandrą Ealą, która niedawno sensacyjnie pokonała ją w Miami.

Iga Świątek ma za sobą **niezbyt udany występ w turnieju WTA 500 w Stuttgarcie**. Polska tenisistka, która wygrywała w Badenii-Wirtembergii w 2022 i 2023 roku, tym razem odpadła w ćwierćfinale. W Wielką Sobotę uległa w trzech setach Łotyszce Jelenie Ostapenko, która **zdołała ograć wiceliderkę światowego rankingu po raz szósty w ich szóstej konfrontacji**.

Możliwy wielki rewanż w 2. rundzie

23-letnia zawodniczka z Raszyna wciąż czeka zatem na pierwszy wygrany turniej pod wodzą belgijskiego szkoleniowca Wima Fissette'a. Kolejna okazja nadarzy się w Madrycie, gdzie już we wtorek ruszy impreza rangi WTA 1000. Świątek **przed rokiem triumfowała w tym prestiżowym turnieju**. Teraz rywalizację w stolicy Hiszpanii zacznie od drugiej rundy. W niedzielę poznała potencjalną drabinkę.

Wiadomo, że w drugiej rundzie **może zmierzyć się z rewelacyjną Filipinką Alexandrą Ealą**, która pod koniec marca sensacyjnie pokonała Świątek w ćwierćfinale turnieju WTA 1000 w Miami. Do takiego meczu dojdzie, jeśli Eala w 1. rundzie upora się z Bułgarką Wiktorią Tomową. Jeśli natomiast Świątek przebrnie drugą rundę, w kolejnej może zagrać z Czeszką Lindą Noskovą, Słowaczką Rebecą Sramkovą lub zawodniczką z kwalifikacji.

Kolejny mecz Świątek - Ostapenko?

Niewykluczone, że Świątek **nie uniknie w Madrycie swojego "koszmaru"**. Jelena Ostapenko jest bowiem wśród potencjalnych rywalek polskiej tenisistki w czwartej rundzie imprezy w stolicy Hiszpanii. Najgroźniejszą z możliwych przeciwniczek w ćwierćfinale wydaje się natomiast Amerykanka Madison Keys, która w styczniu wygrała wielkoszlemowy Australian Open, a w półfinale tej imprezy wyeliminowała Polkę.

Podobnie jak Świątek, **od drugiej rundy udział w madryckim turnieju rozpoczną Magdalena Fręch i Magda Linette**. Rozstawiona z numerem 27. Fręch w swoim pierwszym pojedynku zagra z Hiszpanką Jessicą Bouzas Maneiro lub Egipcjanką Mayar Sherif, natomiast Linette (nr. 29) zacznie od meczu z Chinką Xinyu Wang lub Greczynką Marią Sakkari.

Źródło: Polskie Radio 24.pl